

KS. FRANCISZEK GRENIUK

OBRADY MORALISTÓW POLSKICH
W RAMACH OGÓLNOPOLSKIEGO KONGRESU TEOLOGÓW W LUBLINIE

Ramowy program prac ogólnopolskiego kongresu teologów katolickich w Polsce, który obradował w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim w Lublinie w dniach 14-16 września 1983 r., przewidywał w godzinach popołudniowych pierwszych dwóch dni kongresu posiedzenia naukowe poszczególnych sekcji. Sekcja teologów moralistów odbyła także takie posiedzenia, poświęcając główną uwagę sprawom merytorycznym. W ramach tych posiedzeń wygłoszono dwa referaty ściśle nawiązujące do głównej tematyki kongresu. Po referatach przeprowadzono dyskusję, poświęcając także nieco uwagi problematyce poruszanej w referatach wygłoszonych w ramach prac na plenum kongresu.

Jako pierwszy referent wystąpił ks. dr Jan Kowalski z Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie z wypowiedzią na temat: *Kultura w integralnym pojmowaniu powołania człowieka w świetle nauczania Jana Pawła II*.

W pierwszym głosie w ramach dyskusji nad wygłoszonym referatem podniesiono m.in. to, że referent przeidealizował problem kultury. Nie poruszył bowiem tego, co papież sądzi o autodestrukcji świata przez kulturę, o istnieniu kultury grzesznej i kultury grzechu. O kulturze można mówić w sensie historycznym i moralnym. Każda kultura ma kilka etapów istnienia: ma etap rozwoju, ale ma też etap dekadencji. Dlatego należy to mieć zawsze na uwadze. Ponadto warto także o kulturze mówić na płaszczyźnie porównawczej, wówczas osiąga się pełniejszy jej obraz i naświetlenie jej wartości. (ks. S. Witek). Przy ujmowaniu problemu istnienia i rozwoju kultury niebezpieczne są wszelkiego rodzaju schematy, których należy unikać jako zbyt upraszczających czy nawet fałszujących rzeczywistość (ks. J. Mazur). Podniesiono także konieczność większej precyzji przy ustalaniu pojęcia kultury, aby np. zjawisk dekadencji pewnych kultur nie pojmować jako prawdziwą kulturę, lecz raczej już jako antykulturę. Problemem także pozostanie traktowanie człowieka w świetle rozumowania aksjologicznego. Nie ulega bowiem wątpliwości, iż człowiek jest principium kulturotwórczym. Przysługuje mu prawdziwa godność i możliwość tworzenia wartości, ale może to prowadzić do zakwestionowania logosu jako czynnika kulturotwórczego, ponieważ wystarczy, by człowiek zwracał główną uwagę na tworzenie wartości (ks. S. Rosik). Ważkim wkładem Kościoła w nauczanie Soboru Watykańskiego II i Jana Pawła II o kulturze jest nauczanie o transcencji osoby ludzkiej. Kościół spełnia swą misję w zakresie tworzenia kultury przez

stałe przypominanie tej prawdy oraz przez głoszenie powołania człowieka do rozwoju, w tym także do rozwoju kultury, zwłaszcza w jej relacji do wiary. Dochodzi przez to do głosu bardziej dynamiczny wymiar wiary ubogacający kulturę ludzką (bp S. Bareła).

Zwrócono także uwagę na różnorodność pojmowania kultury, w tym także na możliwość posługiwania się koncepcją funkcjonalną (por. B. Malinowski). Według tej koncepcji kulturę uważa się za „sposób zaspokajania ludzkich potrzeb”. Jakkolwiek potrzeby te odpowiednio rozumiane są wspólne dla człowieka jako takiego, to jednakże sposób ich zaspokajania ulega daleko idącej modyfikacji. Trzeba być także ostrożnym przy posługiwaniu się nieprecyzyjnymi pojęciami w tym zakresie, np. przy rozróżnianiu kultury materialnej i duchowej (ks. M. Faliszek). W związku z tym podkreślono konieczność uwzględniania faktu, iż istnieje analogiczność terminów w tym zakresie. Należy unikać wieloznaczności. Są podziały, które się krzyżują ze sobą. Bardzo prostym podziałem jest np. odróżnienie natury od kultury. Przez tę pierwszą rozumie się wszystko, co jest człowiekowi dostępne samo przez się, niejako dane, podczas gdy do kultury należy zaliczyć wszystko, co człowiek wytworzył sam, mając na względzie dobro człowieka, co jest na niego samego skierowane, co służy jemu jako takiemu i jego rozwojowi (ks. B. Inlender).

Zwrócono także uwagę na to, iż odnośnie do ciągłości kultury i jej rozwoju należy stwierdzić, że kultura jako taka nie zanika. Zanikają natomiast tylko pewne jej formy, ulegając m.in. także korzystnym przemianom. Przemiany takie wniosło także chrześcijaństwo, którego wkład w kształtowanie kultury polskiej jest bardzo zasadniczy (ks. J. Bławat). W dalszym ciągu dyskusji podniesiono to, iż wobec kultury można zajmować dwojaką postawę — aktywną i bierną (pasywną). Tę ostatnią zajmuje się wówczas, gdy jest się tylko biernym odbiorcą dóbr kultury wytworzonych przez innych. Tę pierwszą natomiast, gdy wnosi się swój osobisty wkład w bogactwo kultury odziedziczonej. Jest powinnością moralną człowieka zajmowanie takiej postawy aktywnej na miarę swych możliwości po to, aby czynić życie ludzkie bardziej ludzkim. W tym zakresie człowiek spotyka się z zastanym systemem kultury, która obejmuje religię, moralność, naukę i sztukę. Specyficznie trudnym problemem jest właściwe odczytanie treści objawienia, wyrażonego w systemie znaków właściwych ówczesnej kulturze, które obecnie trzeba w pewnym sensie „odkulturować” po to, aby w ramach inkulturacji przekazywać jedynie te treści kulturowe, które stanowią najbardziej istotną treść objawienia Bożego. Taką zredukowaną treścią moralnej doktryny objawionej może być stwierdzenie, iż wszyscy ludzie jako stworzeni przez Boga są sobie równi, wobec siebie są braćmi, jedyną poprawną normą wzajemnych odniesień pomiędzy nimi może być relacja miłości (ks. F. Greniuk).

Problem zaangażowania się człowieka w sprawę tworzenia kultury leży na linii autorealizacji człowieka, jako kogoś, kto jest i jakim jest oraz jakim powinien być. W tym zakresie jego udziałem jest dziedzictwo zarówno łaski, jak i grzechu. Problem inkulturacji i związanej z nim dekulturacji jest problemem szczególnie delikatnym, by idąc za niektórymi biblistami wszystkich wartości etycznych, o których mowa w objawieniu, nie uważać za uwarunkowane sytuacyjnie, a w związku z tym za prawdy relatywne (bp S. Smoleński).

Ujęcie problematyki przez referenta było pozytywne — zgodne zresztą z nauczaniem Jana Pawła II. Ukazała ją w świetle integralnie rozumianego powołania człowieka. Ta integralność jednakże domaga się także widzenia tegoż powołania z uwzględnieniem prawdy o zbawieniu, łasce, Kościele i jego sakramentalności (ks. R. Cyrklaff). Według kolejnego dyskutanta w referacie poświęcono za mało

miejsca papieskiemu nauczaniu o kulturze polskiej. Postawił on także dwa konkretne pytania: po pierwsze — jakie pozytywy tejże kultury polskiej należałoby akcentować w praktycznym przepowiadaniu, np. w pracy pastoralnej czy w czasopiśmie; po drugie — skoro kultura jest systemem odniesień także do Boga, to jak ocenić wartość tzw. chrześcijaństwa anonimowego, którego zwolennicy zmierzają głównie do kształtowania człowieka jako takiego, bez wyraźnych odniesień do Boga czy Chrystusa? (ks. A. Młotek). Mówiąc o wychowaniu do kultury, stwierdzono w referacie, iż w zakresie tym rolę najbardziej fundamentalną spełnia naród, w pewnym sensie nawet przed rodziną i jednostką. Czy takie postawienie sprawy jest słuszne, zwłaszcza jeśli się uwzględni wyniki badań historycznych (por. np. K. Górskiego), z których wynika, iż wiodącą rolę w zakresie chrystianizacji na naszym terenie odgrywały rodziny czy dokładniej rody, jako wielkie wspólnoty rodzinne (abp H. Gulbinowicz). Rodzi się więc problem, czy w nauczaniu Jana Pawła II stawiane są na równi w jednym ciągu naród — rodzina — Kościół (ks. J. Mazur), czy też przyznaje się prymat rodzinie (ks. J. Bajda). W dyskusji ponownie powrócił problem braku precyzji pojęcia kultura, a konkretnie — czy należy przez nią rozumieć tylko to, co przyczynia się do rozwoju człowieka, czy też każde jego działanie oraz jaki jest, ściśle biorąc, sens pojęcia „logos” w kontekście omawianej problematyki (ks. B. Salkowski).

Precyzyjne odpowiedzi przewodniczącego sekcji ks. B. Inlendera, odpowiedzi samego referenta i głosy z sali doprecyzowały wiele spraw w zakresie omawianej problematyki, dzięki czemu całościowy obraz problemu kultury w nauczaniu Jana Pawła II został wystarczająco doprecyzowany i ujaśniony z pożytkiem dla uczestników tego tak bardzo instruktynego popołudnia obrad kongresu.

W drugim dniu posiedzenia sekcyjnego referat na temat: *Znaczenie rodziny w kształtowaniu kultury* wygłosił ks. doc. J. Bajda z Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie. Wyszedł on z założenia, iż nie można mówić o pełnym humanistycznym znaczeniu kultury bez uwzględnienia fundamentalnej roli rodziny, a więc z pominięciem wartości stanowiących rodzinę, które zarazem są wartościami immanentnymi dla samej istoty życia ludzkiego na poziomie osobowym. Wymaga to wyjścia poza krąg ujęć socjologicznych i etnologicznych, a uwzględnienia przesłanek sformułowanych wielokrotnie w nauczaniu Jana Pawła II. Rodzina — według niego — jest rzeczywistością etyczną, będącą zarazem pierwszym i fundamentalnym czynnikiem kulturotwórczym. Kompetentny wykład tej problematyki zawarł papież w adhortacji *Familiaris consortio* z 1981 r. W świetle tego dokumentu istnieje ścisły związek kultury i humanizmu z mądrością Bożą i faktem odkupienia. Dlatego refleksja nad kulturą prowadzi ku początkowi wszelkiego człowieczeństwa, a zarazem do korzenia kultury, którym jest sumienie moralne. Z powyższego stwierdzenia wynikają dwa postulaty: po pierwsze — konieczność nawrócenia umysłu oraz serca, jako trwały proces kulturotwórczy, po drugie — etyzacja samej cywilizacji, tj. przeniknięcie jej wartościami moralnymi. Omawiany dokument papieski rzuca ciekawe światło na zagadnienie człowieka jako podmiotu kultury. Jest nim on nie tylko jako jednostka ludzka lub społeczeństwo, lecz jako jedność mężczyzny i kobiety, ponieważ relacja mężczyzna — kobieta tkwi w samej istocie człowieczeństwa. Dochodząc do głosu jako *communio personarum* znajduje ona swój publiczny i społeczny wyraz w instytucji małżeństwa. W ten sposób instytucja ta przedstawia się jako pierwszy fakt kulturowy, a więc jako czynnik tworzący kulturę, a nie tylko jako wytwór kultury.

Po przypomnieniu teologii człowieka jako obrazu Boga i związku tegoż obrazu z etosem prelegent przeszedł z kolei do rozważań na temat miłości mężczyzny i kobiety w małżeństwie, która wyraża prawdę obrazu, ponieważ jest powołana do tego,

aby wyrażać miłość Boga jako Ojca, a przez to być żywym znakiem tejże miłości. Dzięki temu małżonek staje się we wspólnocie małżeńskiej twórczym podmiotem wartości. Jego działanie jest aktem posłuszeństwa wobec Boga, jest miłującym „fiat”, które umożliwia Bogu działanie przez człowieka i w człowieku, w sposób przez Niego zamierzony. Dzięki temu ustalenie roli człowieka w stosunku do zaistnienia drugiego człowieka rzutuje w najgłębszy i ostateczny sposób zarówno na charakter odniesień międzyosobowych, jak i na stosunek człowieka do całej rzeczywistości stworzonej, a konkretnie do świata widzialnego z całą jego strukturą warunkującą życie i rozwój.

Zakładając, iż kultura oznacza sposób uczestnictwa w człowieczeństwie, polegający na samoobjawieniu i samopotwierdzeniu się człowieka w wymiarze historycznym i społecznym, okazuje się, iż tego rodzaju przeżycie i doświadczenie człowieczeństwa jest możliwe tylko przez rodzinę. W niej bowiem człowiek przeżywa siebie jako dar, darowany sobie samemu i drugiemu człowiekowi. W niej bowiem życie ludzkie jest przyjmowane jako dar miłości — Boga i Ojca — i tylko w rodzinie może być tak przyjęte, totalnie i bezwarunkowo. Bóg bowiem stworzył rodzinę, aby uczynić ludzkość komunią osób, która jest żywym obrazem Boga, rozwijającą dialog poprzez samą istotę życia. Zaakceptowanie i ukształtowanie takiej postaci istnienia oznacza wzniesienie się człowieka na właściwy mu twórczy pułap życia duchowego, a tym samym — życia kultury. Kultura w pełnym tego słowa znaczeniu jest niemożliwa bez rozpoznania i zaakceptowania prawdy ludzkiego bytu; wszelkie bowiem samoobjawienie się człowieka i jego samopotwierdzenie zakłada poprawną autoidentyfikację, która jest koniecznym i podstawowym warunkiem działania w zakresie kultury

Sprawą szczególnie ważną jest przekonanie, iż do pełnej prawdy człowieczeństwa należy także prawda o początku człowieka, sposobie jego zaistnienia zarówno w swej przedmiotowości, jak i w podmiotowym przyswojeniu sobie tej prawdy. Chodzi zwłaszcza o prawdę o zaistnieniu każdego człowieka przez Boga, mocą Jego miłości stwórczej. Jedynie rodzina respektuje i objawia odpowiednio prawdę o zaistnieniu człowieka z Boga i przez Boga, ponieważ Bóg przez małżeństwo postanowił objawić się jako Autor i Dawca życia. Dlatego małżeństwo jest odpowiedzialne za ujawnienie właściwego charakteru początku życia ludzkiego. W tym kontekście najłatwiej odczytać sens człowieczeństwa i ogólnoludzkiej wspólnoty. Z tego punktu widzenia rola rodziny dla nadania społeczności ludzkiej prawdziwie ludzkiego oblicza jest pierwszorzędną i niezastąpioną. To bowiem, co buduje prawdziwą kulturę, rozumianą pod mianem *humanitas*, w wymiarze powszechnym i jednostkowym, to uczestnictwo — i świadomość tego uczestnictwa — w integralnie rozumianej tajemnicy zrodzenia — stworzenia. Jednoznacznym symbolem a zarazem rzeczywistością, poprzez którą ludzkość afirmuje ten początek i przeżywa swoje zakorzenienie w tajemnicy stworzenia, jest małżeństwo. W jego ramach tworzy się wspólnota ludzka oparta na świadomości zrodzenia: wspólnota rodzących i zrodzonych. Ma to istotne znaczenie dla pełnego przeżycia człowieczeństwa, to jest bycia człowiekiem. Tylko w ten sposób człowiek dochodzi doświadczalnie do przekonania, że jest podmiotem miłości absolutnej, tj. bezwarunkowej, bezinteresownej i że jest akceptowany przez innych tylko dlatego, że jest człowiekiem. Jest to podstawowy szczebel kultury, osiągalny tylko poprzez rodzinę i w rodzinie. Życie rodzinne oparte na poszanowaniu ładu i porządku moralnego zabezpiecza człowieka przed traktowaniem go jak rzecz, przed „posiadaniem” człowieka przez człowieka i przed mierzeniem go inną miarą niż miara miłości, ponieważ tylko z tytułu tej miłości może być zapraszany do uczestnictwa w *communio personarum*. Tylko w rodzinie osoba ludz-

ka może doświadczyć realnie podstawowej afirmacji swej ludzkiej godności i swej zasadniczej odrębności od świata zwierząt i rzeczy. Znaczenie tego faktu jest dla kultury podstawowe i dalekosiężne. Z powyższych wywodów wynika zasadnie, iż rodzinna konstytucja ludzkości stanowi istotny punkt widzenia i wyjścia dla zrozumienia pozycji człowieka w świecie, że teologia rodziny stanowi fundamentalną warstwę teologii świata i że cały sens aktywności człowieka zależy od powołania rodzinnego, którego realizacja jest zarazem realizacją istotnych wartości kultury.

W końcowej części swych wywodów referent omówił konsekwencje grzechu w zakresie poruszanej problematyki. Grzech doprowadził do profanacji ciała i do podeptania życia ludzkiego na wszelki możliwy sposób. W ten sposób powstaje fałszywa kultura wpływająca z kolei na zafałszowanie pojęć podstawowych, bez których nie sposób zrozumieć istoty i zadań rodziny. Stąd w końcowym wniosku stwierdził, iż od autentycznych rodzin będzie zależało to, czy świat będzie jeszcze można nazwać ludzkim, czyli żyjącym prawdziwą kulturą człowieka.

W dyskusji nad referatem ks. J. Bajdy omówiono najpierw problem, na ile zaprezentowana wizja małżeństwa i wpływu rodziny na kulturę ma swe odbicie, czyli na ile funkcjonuje w świadomości małżonków oraz na ile on pomaga lub przeszkadza w prowadzeniu życia rodzinnego zgodnie z wymaganiami nauczania papieskiego (ks. B. Inlender). Stwierdzono także, iż przedstawiona koncepcja życia rodzinnego w relacji do kultury stanowi bardzo poważne potraktowanie problemu rodziny. Jest zarazem prezentacją wielu nowych elementów z zakresu teologii tej rzeczywistości ludzkiej. Za szczególnie cenną rzecz uznano podkreślenie sakralności życia rodzinnego, co jest tym bardziej słuszne, iż współcześnie istnieje tendencja desakralizowania tegoż życia. Zasygnalizowano jednakże także pewne niedociągnięcia referenta, takie jak np. pewne przejawy wieloznaczności niektórych sformułowań i wypowiedzi (ks. S. Olejnik). Przypomniano także, iż *Familiaris consortio* stanowi cenny dokument, w którym urząd nauczycielski Kościoła przypomniał zamysł Boży wobec rodziny, mocno podkreślając, iż jest to wspólnota życia miłości w rozwoju. W związku z naruszaniem właściwej hierarchii wartości Kościół przypomina priorytet „być nad mieć” (bp S. Smoleński). W pracy pastoralnej napotyka się klimat antyewangelizacyjny, który utrudnia oddziaływanie Kościoła na przekonania wiernych. Niemniej jednak samo pokazywanie trudności w tym zakresie jest także swoiście kulturotwórcze (bp S. Bareła). Przypomniano także inne rozumienie kultury, a mianowicie w znaczeniu funkcjonalnym, czyli o ile jest to sposób zaspokajania potrzeb ludzkich. Dotychczasowe rozważania dotyczyły bardziej *esse* małżeństwa niż jego *agere*, a trzeba by było mówić bardziej konkretnie ukazując, jakie mają być działania małżeństw i rodzin, uwzględniając konkretne potrzeby współczesnego człowieka, aby wyjść mu naprzeciw z konkretnymi pouczeniami (ks. M. Faliszek).

Dyskusyjnie ustosunkowano się do wypowiedzi prelegenta utrzymującego, iż małżeństwo nie jest wytworem kultury, ale twórcą kultury. Uwzględniając bowiem bezdyskusyjny fakt potencjalności człowieka jako takiego i jego form życia oraz realizowanych przez niego wartości, można zasadnie mówić o tym, iż małżeństwo jest także wytworem kultury (ks. F. Greniuk).

W dyskusji podczas posiedzenia sekcyjnego nad problematyką poruszaną na spotkaniach plenarnych nawiązano do trudności określenia, co należy rozumieć przez literaturę religijną. W tej dziedzinie istnieje spore zamieszanie. Ze strony teologów konieczna jest pomoc dla badaczy literatury.

Należy zdawać sobie sprawę, iż wszelka refleksja nad wiarą jest teologią, ale

teologią naukową jest dopiero refleksja spełniająca pewne określone wymagania metodologiczne. W dzisiejszej teologii ta refleksja jest skoncentrowana na Chrystusie. Dlatego za literaturę religijną należałoby uważać taką twórczość, w której taka refleksja występuje, zwłaszcza jeśli koncentruje się na tych dwóch wątkach: Chrystus — człowiek. Ponadto inspiracje chrześcijańskie na literaturę mogą być pozornie mało uchwytnie, a one jednakże wielokrotnie występują. Trzeba je jedynie odpowiednio wysłedzić i zbyt łatwo nie rezygnować z ich oddziaływania. Bardzo łatwo są one uchwytnie m.in. w literaturze z zakresu filozofii moralnej, w której można znaleźć tak wiele elementów chrześcijańskich (ks. S. Olejnik).

W drugim głosie dyskusyjnym podniesiono sprawę dotyczącą zagadnienia, czy kategoria narodu jest odpowiednia do tego, by wiązać z nią cały problem kultury polskiej. Czy nie lepiej mówić o kulturze społeczeństwa polskiego niż narodu polskiego. Kategoria bowiem narodu jest kategorią zanikającą. W przeszłości zaś nasze społeczeństwo polskie nie było nigdy narodowo jednolite, a kategoria narodu weszła do świadomości ogólnej stosunkowo późno (ks. F. Greniuk. Ta ostatnia wypowiedź ożywiła bardzo dyskusję. Podkreślono bowiem, że z pojęcia narodu nie można zbyt łatwo rezygnować, a nauczanie Jana Pawła II pojęcie to bardzo mocno do wartościowuje.

Oceniając ogólnie poziom wygłoszonych referatów oraz przeprowadzoną dyskusję, należy stwierdzić, że omawiane spotkanie moralistów polskich było wyjątkowo instruktywne. Wniosło wiele ciekawych treści i przyczyniło się do pogłębienia znajomości poruszanej problematyki, dotyczącej tak ważkiej dziedziny, jaką jest kultura ludzka na odcinku życia rodzinnego widzianego w kontekście integralnie rozumianego powołania człowieka.